

PRZEKŁADY

David Damrosch

Odrodzenie dyscypliny: światowe źródła komparatystyki*

Kiedy próbujemy nakreślić linię rozwoju literatury porównawczej, jednym ze sposobów zorientowania się, gdzie obecnie się znajdujemy, jest spojrzenie w przeszłość. Musimy zrozumieć, jak kształtowała się historia naszej dziedziny i jak ograniczała ona nasze pole widzenia; jednocześnie możemy także odkryć alternatywne ścieżki wskazane już przez wczesnych komparatystów, które teraz otwierają się dla naszych dalszych badań. Mogą one okazać się szczególnie cenne w chwili obecnej, gdy próbujemy poszerzyć zakres dokonującego się właśnie tektonicznego przesunięcia, które zastępuje eurocentryczną orientację komparatystyki prawdziwie światową perspektywą. Zaznaczenie tego przesunięcia jest kluczowe dla Amerykańskiego Stowarzyszenia Komparatystyki (ACLA – American Comparative Literature Association), którego nowe sprawozdanie pod przewodnictwem Hauna Saussy’ego zawiera kilka sugestywnych kontrhistorycznych stanowisk: wstęp Saussy’ego odsłania załączki globalnej perspektywy widoczne u Madame de Staël i Goethego, podczas gdy Katie Trumpener podkreśla estońskie i litewskie zainteresowania Herdera. W innym miejscu jedna ze współauterek wyżej wspomnianego sprawozdania, Emily Apter, odkryła z kolei na nowo fascynującą, lecz zapomnianą historię istambuńskiego okresu w życiu Leo Spitzera, w którym był on bezpośrednio zaangażowany w turecką kulturę oraz reformę językową¹. Wszyscy ci autorzy podzielają zdanie, któremu Gayatri Spivak dała silny wyraz w *Death of a Discipline*, postulujące, aby nie kontynuować – w nowej formie i pod przykrywką kosmopolitycznej wielokulturowości – starej wielkomocarstwowej perspektywy, którą często spotyka się w komparatystyce.

* Artykuł ukazał się pierwotnie w piśmie „Comparative Critical Studies” 3.1–2 (2006). Redakcja dziękuje Autorowi za zgodę na publikację przekładu.

¹ „Global *Translatio*: The «Invention» of Comparative Literature, Istanbul, 1933” [w:] *Debating World Literature*, red. Ch. Prendergast, London, Verso, 2004, s. 76–109; przedruk w E. Apter, *The Translation Zone: A New Comparative Literature*, Princeton, Princeton University Press, 2006, s. 41–64.

Tezą poniższego tekstu jest to, że obecne poszerzenie naszego pola widzenia do globalnej czy planetarnej skali oznacza nie śmierć naszej dyscypliny, a raczej odrodzenie się perspektyw, które pojawiły się już w pierwszych latach kształtowania się literatury porównawczej jako nauki. W tym celu proponuję przyjrzenie się pracom dwóch z pionierskich komparatystów, którzy wzięli bezpośredni udział w intelektualnym i instytucjonalnym formowaniu literatury porównawczej jako dyscypliny. Pierwszym z nich jest Hugo Meltzl, komparatysta z Transylwanii, redaktor naczelny pierwszego czasopisma komparatystycznego, „Acta Comparationis Litterarum Universalium” (1877–1888)², natomiast drugim – irlandzki badacz Hutcheson Macaulay Posnett, który ustanowił nazwę naszej dyscypliny w języku angielskim, wydając w 1886 roku swoją książkę *Comparative Literature*. Poniżej postaram się pokazać, jak – zarówno w swoich złożonych postawach osobistych, jak i intelektualnych założeniach – Meltzl i Posnett stanowią ważne wczesne wzorce dla prawdziwie światowej komparatystyki mimo wygaśnięcia ich projektów, z czego również wyciągnąć można przydatne wnioski, o których powinniśmy pamiętać także dziś.

Chociaż metody Posnetta i Meltzla różniły się diametralnie, łączyło ich poszukiwanie alternatywy dla dominujących sposobów prowadzenia badań literackich i kulturowych, mianowicie nacjonalistycznego i kosmopolitycznego. Pisząc z pozycji granicznych – zarówno w sensie kulturowym, jak i instytucjonalnym – Posnett i Meltzl rozumieli dobrze, z jaką łatwością kosmopolityzm może popaść w swoje przeciwieństwo, stając się wyższą formą nacjonalizmu z perspektywy wielkomocarstwowej. Problematyczne wzajemne oddziaływanie między nacjonalizmem i kosmopolityzmem było w pełni obecne już w dyscyplinie, z której narodziła się literatura porównawcza, a więc w filologii historycznej. Ponadnarodowa w metodzie filologia historyczna była często silnie nacjonalistyczna w swoich akcentach, co można wyraźnie zauważyć w pracach wielkiego filologa Jacoba Grimma. Jawnym zamierzeniem jego dwutomowej *Geschichte der deutschen Sprache*, wydanej w rewolucyjnym 1848 roku, było językowe zademonstrowanie prawdziwej jedności „naszej nienaturalnie podzielonej ojczyzny”, by zacytować słowa autora z dedykacji dla historyka literatury Georga Gottfrieda Gervinusa. Gervinus, oddany orędownik jedności narodowej, zainspirował Grimma, konstruując historię literacką jako historię narodu bez widocznych granic, co sygnalizuje tytuł jego monumentalnego pięciotomowego dzieła *Geschichte der poetischen Nationalliteratur der Deutschen* (1835–1842). Dedykując swój tom Gervinusowi, Grimm wymownie odwołał się do „wolności narodu, której nic nie może dłużej krępować, o której nawet ptaki ćwierkają na dachach. [...] Och, niechbyż

² Początkowo czasopismo wychodziło pod węgierskim tytułem, *Összehasonlító Irodalomtörténelmi Lapok*; „Nowa seria” zaczęła ukazywać się w 1879 roku pod wspomnianym długim łacińskim tytułem. Meltzl założył pismo razem ze swoim starszym kolegą Samuelem Brassaiem, profesorem matematyki, sanskrytu i filologii porównawczej. Jednak to głównie Meltzl zajmował się redagowaniem pisma i od 1882 roku był jego jedynym redaktorem.

nadeszła prędko i nigdy już nas nie opuściła!”³. Tak, przenosząc nacjonalistyczny nacisk Gervinusa w sferę językową, Grimm dumnie ogłosił narodowy triumf języka niemieckiego, widoczny już w samej przesuwce spółgłoskowej, którą wyjaśnia Prawo Grimma:

Odkąd pierwsze stulecie dobiegło końca, słabość Imperium Rzymskiego stała się widoczna (mimo że jego płomień nadal rozbłyskał od czasu do czasu) i wśród niepokonanych Niemców świadomość ich niepowstrzymanego postępu w każdy rejon Europy wzrastała coraz bardziej. [...] Czyż nie było nieuniknione, że tak silna mobilizacja narodu musiała poruszyć również i jego język, strącając go ze ścieżek, do których był przywykł i wznosząc go wyżej? Czyż pewna odwaga i duma nie leżą we wzmocnieniu spółgłosek zwartych dźwięcznych w zwarte bezdźwięczne oraz zwartych bezdźwięcznych w szczelinowe? (306–307).

Niekiedy przeciwstawieniem dla takiego nacjonalizmu były perspektywy kosmopolityczne, które dążyły do przekroczenia kulturowej polityki danego narodu, jednak w XIX wieku kosmopolityzm sam był przedłużeniem nacjonalizmu. August Wilhelm Schlegel dał jasny wyraz nacjonalistycznemu kosmopolityzmowi już w 1804 roku:

Uniwersalizm, kosmopolityzm jest cechą prawdziwie niemiecką. Brak jednolitego kierunku od dawna stawia nas w pozycji niższej w stosunku do ograniczonych i przez to bardziej skutecznych narodowych tendencji innych grup narodowościowych. Jednak ten brak, przetworzony w coś pozytywnego, staje się totalnością wszystkich kierunków i zapewni nam wyższość. Nie jest zatem nazbyt optymistyczne, jak sądzę, przewidzenie, iż już niebawem język niemiecki stanie się ogólnym językiem komunikacji wszystkich cywilizowanych narodów⁴.

* * *

Do lat siedemdziesiątych XIX wieku niepowstrzymany marsz niemieckich spółgłosek szczelinowych przyniósł zjednoczone i silne Niemcy i, zgodnie z nadzieją Schlegla, język niemiecki stawał się jednym z czołowych języków cywilizacji, a przynajmniej międzynarodowej wymiany w świecie nauki. Niemniej jednak użytkownicy języka niemieckiego nadal znajdowali się w skomplikowanych, kulturowo podzielonych lub wielokrotnie złożonych okolicznościach. Dokładnie takie było doświadczenie redaktora naczelnego pierwszego czasopisma poświęconego literaturze porównawczej i światowej zatytułowanego „Acta Comparationis Litterarum Universarum”. Hugo Meltzl (znany także jako Hugo von Meltzl i Hugo Meltzl de Lomnitz: jak widzimy, nawet jego nazwisko miało wielorakie formy) urodził się w 1846 roku w ro-

³ J. Grimm, *Geschichte der deutschen Sprache*, wyd. 4, 2 tomy, Lipsk 1880, s. iv–v.

⁴ *Comparative Literature: The Early Years*, red. H.-J. Schultz, Ph.H. Rhein, Chapel Hill, North Carolina 1973, s. 74.

dzinie należącej do niemieckojęzycznej mniejszości w Transylwanii. Węgierskiego nauczył się dopiero w szkole; opanował również język rumuński, po czym wyjechał na studia do Lipska, Heidelbergu i Berlina; swoją rozprawę doktorską poświęcił filozoficznym poprzednikom Schopenhauera. Następnie, w wieku dwudziestu siedmiu lat, Meltzl wrócił w swoje rodzinne strony, aby objąć stanowisko Profesora Języka i Literatury Niemieckiej w Cluj-Kološvar.

Cztery lata po przybyciu do Cluj, w 1877 roku, Meltzl razem ze starszym kolegą, Samuelem Brassai, założył „Acta Comparationis Litterarum Universarum”. W programowym eseju, ogłaszającym cele czasopisma, Meltzl ograniczył zamysł redakcji do zaledwie „reformy historii literackiej, reformy długo oczekiwanej i od dawna potrzebnej, którą można osiągnąć jedynie poprzez zastosowanie zasady porównawczej”⁵. Meltzl twierdził, że kosmopolityczny koncept *Weltliteratur* Goethego został podporządkowany wąsko pojętym cełom narodowym. (Warto zauważyć na przykład, że w swojej *Geschichte der deutschen Sprache*, w dedykacji dla Gervinusa, Jacob Grimm przedstawił Goethego jako uosobienie niemieckiej tożsamości: „bez niego nigdy nie czujemy się w pełni Niemcami, tak silna jest ojczysta moc narodowego języka i poezji”, s. iv.). Meltzl chciał uratować koncept literatury światowej Goethego przed nadmiernym skupieniem na wchłanianiu przez literaturę narodową obcojęzycznych wpływów i na jej własnym oddziaływaniu na zagraniczne kultury:

Czasopismo takie jak nasze musi być zatem poświęcone równocześnie sztuce przekładu i *Weltliteratur* Goethego (który to termin został całkowicie błędnie rozumiany przez niemieckich historyków literatury, zwłaszcza przez Gervinusa). [...] Jak wie każdy literat wolny od uprzedzeń, nowoczesna historia literatury, w takim kształcie, w jakim jest ona obecnie praktykowana, jest niczym więcej niż *ancilla historiae politicae* lub nawet *ancilla nationis*

– służebnicą historii politycznej lub nawet samego narodu.

Za wiele mówiący przykład krótkowzrocznych zniekształceń wynikających z tak pojętej nacjonalistycznej historii literatury Meltzl podaje niemiecką dyskusję na temat formy porannej pieśni rozstania (*Tage- und Wächterlied*). Niemieccy historycy literatury dopatryli się jej korzeni u Wolframa von Eschenbacha, ignorując fakt, iż „pieśni tego typu śpiewano osiemnaście stuleci temu w Chinach (znajdujemy je w *I'Ching*, *Księdze przemian*) i często można je odnaleźć wśród piosenek ludowych nowoczesnych narodów, na przykład u Węgrów” (s. 57).

Przykład Meltzla ujawnia podwójną strategię, za pomocą której jego czasopismo zamierzało przeciwstawić się literackim nacjonalizmom wielkich europejskich mocarstw: po pierwsze, poprzez poszerzenie pola badań o arcydzieła innych kultur (np. wspomniane Chiny), i po drugie, poprzez rozszerzenie areny europejskiej o literatury mniejszych krajów: w powyższym

⁵ H. Meltzl, *Present Tasks of Comparative Literature*, „Acta Comparationis Litterarum Universarum” I (styczeń 1877), s. 179–182 i II (październik 1877), s. 307–315; przedruk w *Comparative Literature*, *op. cit.*, s. 56–62; ten cytat – s. 56.

przykładzie nieprzypadkowo wymienione są Węgry. Podczas gdy Schlegel – a także Goethe – oczekiwali od języka niemieckiego, że przyjmie prominentną, a nawet dominującą rolę w wymianie kulturowej, Meltzl i Brassai starali się prezentować języki i literatury, które zwykle są pomijane z perspektywy wielkomocarstwowej. To dążenie doprowadziło do ich najbardziej uderzającej redaktorskiej decyzji: ustanowienia aż dziesięciu „oficjalnych języków” dla swoich artykułów. Tytuł czasopisma drukowany był we wszystkich dziesięciu językach, chociaż – na zasadzie ustępstwa na rzecz łatwiejszej identyfikacji – tytuł łaciński wraz z jego niemieckim odpowiednikiem („Zeitschrift für vergleichende Literatur”) miał większą czcionkę. Po nim następowało siedem tytułów mniejszą czcionką, a jako ostatni pojawiał się tytuł w wersji węgierskiej, zapisany czcionką o średniej wielkości, „niczym skromny gospodarz podążający za swoimi gośćmi”, jak ujął to Meltzl – po niemiecku – w notce *An unsere Leser* w 1879 roku.

W zgodzie z przyjętym poliglottyicznym ujęciem Meltzl i Brassai ustanowili radę redakcyjną o prawdziwie globalnym wymiarze: jej członkowie wywodzili się z Węgier, Niemiec, Anglii, Francji, Włoch, Szwajcarii, Holandii, Portugalii, Islandii, Szwecji, Polski, Stanów Zjednoczonych, Turcji, Indii, Japonii, Egiptu i Australii. Poprzez zgromadzenie tak szeroko zakrojonego zespołu i oparcie swojego pisma na „zasadzie poliglottyizmu” redaktorzy chcieli już od samego początku dbać o indywidualność mniejszych literatur oraz całkowicie obalić narodową ekskluzywność. Oto jak Meltzl ujął to w swoim inauguracyjnym eseju *Obecne zadania literatury porównawczej*:

[...] dziś każdy naród domaga się swojej własnej „literatury światowej”, niezupełnie wiedząc, co ten termin oznacza. Obecnie każdy naród uważa się, z takiego czy innego powodu, za lepszy niż wszystkie inne narody. [...] Zatem ta niezdrowa „zasada narodowa” stanowi fundamentalne założenie dla całego duchowego życia współczesnej Europy. [...] Zamiast nadać całkowitą wolność poliglottyzmowi i czerpać z tego owoce w przyszłości [...] dziś każdy naród nalega na panowanie ścisłego monoglotyzmu, uważając swój własny język za lepszy czy nawet mający za swoje przeznaczenie władzę nad innymi. Jest to nic innego jak dziecinna rywalizacja, której ostatecznym rezultatem będzie to, że wszystkie te języki pozostaną – gorsze (s. 60–61).

Celem „Acta Comparationis Litterarum Universarum” było naprawienie tej sytuacji za pomocą zarówno radykalnego wymieszania języków, jak i szerokich strategii literackich. Meltzl i Brassai rozwinęli dwudzielne ujęcie, na co wskazywało już podwójne przywołanie przez Meltzla „Lieder” w kulturze chińskiej i węgierskiej. Polegało ono, po pierwsze, na porównywaniu arcydzieł literatury światowej (głównie skomponowanych w dużych krajach o silnie rozwiniętej literaturze), a po drugie – na promowaniu badań nad materiałami ustnymi i ludowymi. Te ostatnie można było odnaleźć w każdym kraju oraz języku, i tak badanie pieśni ludowych stało się nadrzędne dla projektu czasopisma jako skuteczny sposób zrównania kulturowego gruntu dla krajów, które jeszcze nie zaistniały na mapie światowych arcydzieł.

W swoim eseju *Obecne zadania literatury porównawczej* Meltzl nawoływał do poświęcenia uwagi „duchowemu życiu «ludów bez literatury», jak moglibyśmy je nazwać, których indywidualności etnicznej nie powinno się naruszać poprzez źle pojęty zapał misjonarski”, po czym potępił niedawny *ukaz* rosyjski, zabraniający literackiego używania języka ukraińskiego na Ukrainie. Meltzla tak oburzył ten dekret, że aż sięgnął po język religijny, aby go napiętnować: „Największym grzechem przeciw Duchowi Świętemu byłoby już skierowanie go przeciwko choćby pieśniom ludowym mało znanej kirgiskiej hordy, a nie przeciw narodowi liczącemu piętnaście milionów” (s. 60). Najwyraźniej właśnie taka cenzura narzucona przez Rosję na literatury mniejszościowe sprawiła, iż Meltzl wykluczył język rosyjski z dziesięciu „oficjalnych języków” przyjętych przez jego czasopismo – co było niezwykle decyzyjną, mającą na celu ukarać Rosję przez wykluczenie jej języka ze stron młodego czasopisma o ogromnych ambicjach, ale o ograniczonym kręgu czytelników.

Dzisiejsze dyskusje na temat globalizacji czasami posługują się metaforami z dziedziny ekologii, aby opisać języki o małej liczbie użytkowników oraz ich literatury jako gatunki zagrożone; możliwe, że to właśnie Meltzl użył takiego porównania po raz pierwszy w historii:

W czasach gdy pewne gatunki zwierząt, takie jak kozioł śnieżny i żubr są chronione przed wyginięciem za pomocą zawitych i ścisłych praw, świadome doprowadzenie do wyginięcia gatunku ludzkiego (lub jego literatury, co oznacza to samo) powinno być niemożliwe (s. 60).

W związku z tym czasopismo Meltzla sprzeciwiało się hegemonii wielkich mocarstw i starało się otaczać opieką literatury mniejszych narodów oraz rzadziej używane języki poprzez promocję kontaktów i wzajemnego uznania między tradycjami, których odrębność powinna być zachowana, a nawet pogłębiona w wyniku tego procesu. Meltzlowi zależało przede wszystkim na zdystansowaniu swojego projektu od ujednocniającego kosmopolityzmu, który ostatecznie pochłoniąłby literatury mniejszych narodów. „Oczywistością powinien być fakt”, pisał,

[...] iż takie poliglotyczne zabiegi nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek uniwersalną fraternalizacją. [...] Założenia literatury porównawczej w żaden sposób nie korespondują z mglistymi „kosmopolityzującymi” teoriami; wysokie cele (by nie powiedzieć tendencje) czasopisma takiego jak nasze zostałyby poważnie niezrozumiane lub umyślnie błędnie zinterpretowane, gdyby oczekiwano od nas naruszenia narodowej unikatowości jakiegokolwiek grupy. Już choćby podjęcie takiej próby byłoby, z kilku powodów, niedorzecznym przedsięwzięciem, które nawet stowarzyszenie badaczy szanowanych na arenie międzynarodowej musiałyby uznać za skazane na porażkę. [...] Możemy spokojnie założyć, że cele literatury porównawczej są bardziej pewne. Wprost przeciwnie bowiem, to właśnie czysta *narodowość wszystkich narodów* jest tym, co literatura porównawcza zamierza troskliwie kultuwować. [...] Nasze sekretne motto brzmi: narodowość jako indywidualność na-

rodu powinna być uważana za świętą i nienaruszalną. Zatem z punktu widzenia literatury porównawczej naród o nawet najmniejszym znaczeniu politycznym jest i pozostanie równie ważny jak którakolwiek największa nacja (s. 59–60).

* * *

Hutcheson Macaulay Posnett najprawdopodobniej nie znał ani Meltzla, ani jego prac; ze swojego stanowiska w Irlandii rozwinął on swoją własną krytykę centralizującego kosmopolityzmu. Posnett urodził się w 1854 lub 1855 roku w północnej Irlandii; studiował filologię klasyczną i prawo w Trinity College w Dublinie, gdzie został wykładowcą, równocześnie pracując jako prawnik. Napisał prace na temat prawa oraz metody historycznej, po czym skupił się na swojej rozprawie poświęconej literaturze porównawczej, którą ukończył tuż przed wyjazdem do Nowej Zelandii, gdzie objął katedrę filologii klasycznej w Auckland. Na tamtejszej uczelni wykładał filologię, język angielski, francuski oraz prawo przez pięć lat, aby następnie wrócić do Irlandii oraz kariery prawniczej.

W pewnych punktach metody Posnetta różniły się diametralnie od metod Meltzla: zamiast w grupie, Posnett pracował sam, gromadząc ogromny zasób dowodów dzięki szerokiej i nieco przypadkowej lekturze, często polegając na tłumaczeniach, zamiast zajmować się poliglotyzmem. Niemniej jednak jego perspektywa była równie globalna jak Meltzla: jego książka poświęca sporo uwagi Indiom, Chinom oraz światu arabskiemu, a także starożytnej śródziemnomorskiej oraz współczesnej Europie. Posnett poszukiwał korelacji w rozwoju literatury i społeczeństw na skalę światową, co umożliwiło mu nadanie takiej samej wagi literaturze ludowej i literackim arcydziełom. Również, podobnie jak Meltzl, Posnett nie pochwalał kosmopolityzmu, który utożsamiał zwłaszcza z Francją:

W literaturze Francji, od czasu silnego ustanowienia scentralizowanej monarchii w XVII wieku, wszędzie odczuwamy obecność owego centralizującego ducha, który otrzymał imię i lokalną siedzibę w postaci Académie Française. [...] [i który jest] zdolny do swojej najsilniejszej obrony z punktu widzenia kultury kosmopolitycznej. Z tego punktu widzenia takie centra narodowe, jak Paryż i jego Akademia, stają się najlepszym substytutem dla centrum światowego, na które nie mogą pozwolić różnice o charakterze językowym i narodowościowym (s. 343–44).

Posnett negatywnie porównywał kosmopolityzm paryski z bardziej zdecentralizowaną, regionalnie zróżnicowaną kulturą brytyjską:

[...] prawdziwymi oznakami literatury narodowej są działania i myśli samego narodu; jego miejsca nigdy nie mogą zająć upodobania ukulturalnionej klasy społecznej, która jest zbyt szeroka, aby mogła być narodową, ani reprezentanci centralnej akademii, która jest zbyt wyszukana, żeby być prowincjonalną. [...] Tu zatem

mamy dwa typy literatury narodowej – typ angielski, łączący lokalne i centralne elementy życia społecznego bez utraty narodowej jedności w różnicach lokalnych, co Włochy i Niemcy znają aż nazbyt dobrze; oraz typ francuski, centralizujący swoje życie w Paryżu i preferujący ideały kosmopolityzmu (s. 345).

Widział wyraźnie, że współczesny mu kosmopolityzm nie polegał na ogólnie swobodnym obiegu kultur na całej kuli ziemskiej, lecz na narzucaniu wartości i wpływów wielkiego mocarstwa światu zewnętrznemu, a więc na skoncentrowanej formie nacjonalizmu. Na długo przed Benedictem Andersonem Posnett nalegał, iż jedność narodowa jest zasadniczo fikcją, która na różne sposoby bywa użyteczna, ale nie powinna być brana zbyt poważnie:

Czym jest „narod?” [...] Słowo „natio” sugeruje pokrewieństwo i grono krewnych jako podstawową ideę oraz fakt wyrażany przez „narodowość”. [...] Jednak „narody” nowoczesnej Europy pozostawiły owe małe grupy tak dalece za sobą, że ich kultura albo zapomniała o narodowości wspólnego pokrewieństwa, albo nauczyła się ją traktować jako ideał wspaniałe wprost fałszywy (s. 339–340).

Posnett atakował neoklasyczne wartości literackie na równi z francuskim kosmopolityzmem, i to z porównywalnych powodów. Jeśli narody nie są w istocie jednostkami, to nie są nimi również ludzie, i nie może istnieć żaden zestaw norm literackich determinujący twórczość artystyczną poszczególnych grup:

Literatura, jakkolwiek prosta lub wyszukana, wyraża uczucia i myśli mężczyzn i kobiet. [...] Zatem na orędownikach uniwersalnych idei literackich spoczywa obowiązek odkrycia istnienia jakiejś uniwersalnej natury ludzkiej, która, nie podlegając wpływom różnic językowych, struktury społecznej, płci, klimatu i tym podobnych czynników, zawsze i wszędzie była i jest fundamentem literackiej architektury. Czy istnieje jakiś uniwersalny typ charakteru ludzkiego obejmujący i godzący z sobą wszystkie różnice wśród ludzi w dzisiejszym świecie oraz w jego historycznej czy prehistorycznej przeszłości? Czy naprawdę można znaleźć dowody naukowe dla poparcia owej sentymentalnej wiary w tę kolosalną figurę zwaną „człowiekiem”, której abstrakcyjna jedność może przybierać nowe zewnętrzne formy, ale której „esencja” uznawana jest za niezmienną? (s. 21).

Powyższe rozważania otwierają rozdział Posnetta na temat „względności literatury”, w którym autor wyraża przekonanie, iż twórczość literacka jest zróżnicowana w zależności od tego, na jakim etapie rozwoju życia społecznego powstaje. Należy tutaj przyznać, że Posnett postrzegał względność kulturową w sposób raczej absolutystyczny. Bezkrytycznie opierając się na pracach Herberta Spensera oraz historyka prawa Henry’ego Maine’a, Posnett przyjął prosty schemat ewolucyjny, który Joseph Leerssen podsumował jako postępowanie „vom *clan*-System zum *Stadtstaat*, weiter zur *Nation* und schließlich zu einer *universalen Kultur* und «*Weltliteratur*»”⁶. Aczkolwiek, co interesujące, Leerssen

⁶ J.Th. Leerssen, *Komparatistik in Großbritannien 1800–1950*, Bonn, Bouvier, 1984, s. 61.

błędnie opisuje ten postęp w rozumieniu Posnetta, Posnett postrzegał bowiem literaturę światową jako wywodzącą się z warunków imperialnych w późnej starożytności, na długo *przed* narodzinami narodu w ujęciu nowoczesnym. Posnett sam zauważył, że taka kolejność może się wydawać sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, jednak należał, iż fakty potwierdzają jego pogląd:

[...] można by powiedzieć, że nasze podejście [do literatury światowej] – po literaturach państw miast i przed literaturami narodów – koliduje z dominującym poglądem na temat rozwoju literatury. Można by zapytać, dlaczego nie przejść od państwa miasta do narodu i od literatur narodowych do uniwersalizmu literatury światowej? (s. 240).

W odpowiedzi Posnett stwierdził, że nowoczesne narody Europy są spadkobiercami wartości i instytucji grecko-rzymskich, i w związku z tym przed przystąpieniem do badania literatur narodowych najpierw należy się zająć „czasami imperium i literatury światowej” (s. 241).

W zgodzie ze swoim antykosmopolityzmem Posnett wyrażał się o literaturze światowej dosyć negatywnie: „Główną oznaką literatury światowej [...] jest odcięcie literatury od ściśle określonych grup społecznych – uniwersalizacja literatury, jeśli wolno nam użyć takiego sformułowania” (s. 238). Cesarstwo Rzymskie stało się dla Posnetta modelowym przykładem kosmopolityzmu pozbawionego korzeni, którego wytwory literackie nie posiadają żadnego istotnego związku z jakąkolwiek odrębną grupą społeczną:

Spółczeństwo o tak ograniczonej wzajemnej trosce i tak nieograniczonym egoizmie nie było w stanie tworzyć pieśni. [...] jeśli wyobraźnia zależy od istnienia jakiegoś prawdziwego poczucia braterstwa między ludźmi, bez względu na to, czy będzie ono szerokie na cały świat czy zawężone do jednego klanu, to należy przyznać, że Cesarstwo Rzymskie było tworem, który musiał zniszczyć wszelką literaturę (s. 266, 268).

Publikując swoją rozprawę w momencie przeniesienia się z wewnętrznych do zewnętrznych obrzeży imperium brytyjskiego, Posnett był w pełni świadomy niebezpieczeństw wynikających z imperialnego kosmopolityzmu.

* * *

Do jakiego stopnia udało się Posnettowi i Meltzlowi osiągnąć swoje ambitne cele? Posnetta gorzko rozczarował fakt, iż jego książka nie zdobyła wielu zwolenników. Co prawda przetłumaczono ją na język japoński już kilka lat po jej wydaniu⁷, jednak poza tym nie wzbudziła większego zainteresowania. Posnett, błyskotliwy samouk skłonny do narzekań, wykroczył tak dalece poza

⁷ Zob. K. Saito, *The First Introduction of Posnett's Comparative Literature by Shoyo Tsubouchi*, „Hikaku Bungaku Nenshi” (październik 1965).

granice zwykłego akademickiego kształcenia, że niewielu było przygotowanych do tego, by dotrzymać mu kroku, natomiast on sam nie podjął wielu starań, aby zaangażować się w osiągnięcia współczesnych mu badaczy. Co więcej, już przedmowa do jego książki ogłaszała jego pozycję jako podwójnie marginalną – zarówno metodologicznie, jak i geograficznie. Posnett zaczyna swój wywód, otwarcie deklarując, iż „ustawienie się na pograniczu Nauki i Literatury być może wywoła wrogość obu wielkich stron, na które nasi współcześni myśliciele i teoretycy edukacji mogą być podzieleni”. Przedmowę Posnett zakończył aluzją do swojego zmieniającego się położenia geograficznego: „W razie gdyby błędy w druku umknęły uwadze autora, czytelnicy proszeni są o wzięcie pod uwagę faktu, iż książka ta trafiła do druku tuż przed jego wyjazdem do Nowej Zelandii” (s. v, vii). Być może to właśnie globalna perspektywa Posnetta skłoniła go do starania się o zatrudnienie na uniwersytecie w Auckland, jednak wyjazd ten znacznie oddalił go od Europy, centrum rozwoju literatury porównawczej, i tak Posnett nie wniósł niczego nowego do badań nad literaturą. Do tego przedmiotu powrócił jeszcze raz, piętnaście lat później, w artykule, w którym ogłosił własną pionierską rolę we wprowadzeniu terminu „literatura porównawcza” i narzekał, że został zignorowany przez późniejszych badaczy, którzy skupili się na węższych zagadnieniach⁸.

Czasopismo Meltzla i Brassaii było znacznie ściślej związane z kręgami akademickimi, a jego międzynarodowa rada zbiorowo posiadała wiedzę, której Posnettowi brakowało. Można się zastanowić, jak działał poliglotyzm Meltzla w praktyce. W dyskusjach na temat wczesnej historii literatury porównawczej znajduje się częste odniesienia do czasopisma Meltzla, jednak jego bezpośrednie analizy są rzadkie⁹. Fakt ten ujawnia złożoną sytuację pisma w pragmatycznej rzeczywistości, w której możliwości są bardziej ograniczone niż utopijny poliglotyzm sugerowany przez dziesięć „oficjalnych języków” „Acta Comparationis”. Jeżeli jego artykuły rzeczywiście były pisane w tak wielu językach, to czasopismo to musiało być niedostępne dla więcej niż garstki czytelników i w praktyce najbardziej komunikatywnymi językami pisma były tylko dwa z nich: niemiecki i węgierski. Analizując artykuły napisane do czterech tomów obejmujących okres 1879–1982, zauważam, że połowa z nich (76 z 156) powstała w języku niemieckim, podczas gdy dwadzieścia procent tekstów napisano w języku węgierskim. Pozostałe trzydzieści procent ukazało się głównie w trzech językach (angielskim, francuskim i włoskim), obok garstki krótkich tekstów po łacinie.

⁸ H.M. Posnett, *The Science of Comparative Literature*, „Contemporary Review” 1901, 79, s. 855–872.

⁹ Ostatnio ukazał się cenny zbiór esejów poświęcony Meltzlowi, będący pierwszym opracowaniem na temat jego twórczości: *Hugo Meltzl und die Anfänge der Komparatistik*, red. H. Fassel, Stuttgart, Franz Steiner Verlag, 2005. Szczególnie wartościowe teksty napisali Horst Fassel (s. 25–40) i Ildiko Toth-Nagy (s. 49–64); omawiają one złożony (i zmienny) stosunek Meltzla do uniwersalizmu i regionalizmu.

Żaden artykuł nie ukazał się w dwóch spośród mniej używanych „oficjalnych” języków, mianowicie w islandzkim i polskim. Wiersze pochodzące z całego świata regularnie podawano w oryginale, ale tłumaczono zawsze na jeden z dominujących języków czasopisma. Tak więc poliglotyzm czasopisma w praktyce był znacznie bardziej ograniczony niż w teorii, a mimo to wydaje się, że i tak miał on negatywny wpływ na liczbę czytelników. W jednym z nielicznych dłuższych artykułów kiedykolwiek poświęconych temu czasopismu, Árpád Berczik wykazał, że w swoim najlepszym roku pismo „Acta” osiągnęło obieg w wysokości zaledwie stu kopii, która to liczba uległa pomniejszeniu w późniejszych latach¹⁰.

Niemniej jednak dla swojego ekskluzywnego grona odbiorców czasopismo „Acta” stanowiło ożywioną platformę dzielenia się pomysłami i informacjami między oddalonymi od siebie korespondentami, Meltzlowi natomiast dostarczyło okazji do wypracowania strategii służących promocji literatury węgierskiej na scenie międzynarodowej. Meltzl dążył do tego celu za pomocą podwójnej strategii, polegającej na skupieniu się zarówno na niedoścignionych arcydziełach, jak i na literaturze ludowej. Według niego Węgrzy mogli poszczycić się jednym pisarzem na miarę prawdziwie światową: był nim Sándor Petőfi. Już w 1868 roku Meltzl opublikował niemiecki przekład liryki Petőfiego, a jako student filozofii w Lipsku w latach 1864–1866 podzielił się swoim entuzjazmem na temat poety ze swoim kolegą Friedrichem Nietzschem. W „Acta” Meltzl poświęcił Petőfiemu wiele artykułów. Przez cały okres ukazywania się czasopisma postarał się o przekłady liryki tego poety na nie mniej niż trzydzieści dwa języki, a celem jego analiz było pokazanie szerokiej europejskiej publiczności, że ma do czynienia z węgierskim poetą, który zasługuje na zajęcie prominentnego miejsca w panteonie literatury światowej.

Zamiast promować innych uznanych już pisarzy węgierskich o, jak uważał, mniejszych osiągnięciach literackich, Meltzl skupił resztę swojej uwagi na wkładzie, jaki jego rodzinne strony wniosły do poezji ludowej. Na łamach pisma prezentował utwory nie tylko w języku węgierskim, ale też rumuńskim, a także, kilkakrotnie, cygańskie pieśni. W części tych dążeń Meltzl odniósł rzeczywisty sukces: pierwszy angielski przekład rumuńskiej poezji ludowej ukazał się w Nowym Jorku w 1885 roku, na podstawie wierszy opublikowanych w „Acta”¹¹. W swoim czasopiśmie Meltzl z dużym entuzjazmem odnajdywał motywy ludowe powtarzające się na szerokich obszarach geograficznych. W jednym artykule omawia on wiersz występujący w podobnych formach w Islandii, na Sycylii oraz na Węgrzech i stwierdza: „Oto cuda literatury

¹⁰ Á. Berczik, *Hugó von Meltzl*, „Német Filológiai Tanulmányok” 1978, 12, s. 87–100. Berczik napisał także dalece pouczający artykuł na temat teorii przekładu Meltzla: *Weltliteratur; Komparatistik und Übersetzungskunst*, „Acta Litteraria Academiae Scientiarum Hungaricae” 1980, 22, s. 119–133.

¹¹ H. Phillips, *Volk-songs: Translated from the Acta Comparationis Litterarum Universarum*, Philadelphia 1885.

porównawczej!”¹². W drugim tomie pisma Meltzl zwrócił się z ofertą zachęcającą badaczy do udziału w tworzeniu ambitnej antologii (nigdy nie zrealizowanej) pod tytułem *Encyklopedia poezji świata* (*Encyclopaedia of the Poetry of the World*). Łącząc oba swoje główne zainteresowania, Meltzl prosił potencjalnych współautorów o przysłanie dwóch wierszy z każdego kraju na świecie: jeden wiersz ludowy i jeden utwór literacki, w oryginale i z „dosłownym międzywierszowym tłumaczeniem na jeden z języków europejskich” (2: 177).

W ten sposób Meltzl opracowywał praktyczną metodę porównawczą na prawdziwie światową skalę, równocześnie starając się kreatywnie pogodzić kulturalne polityki relacji między małymi i wielkimi ośrodkami literackimi. W tej sytuacji za ironiczny trzeba uznać fakt, iż siła oddziaływania jego czasopisma była ograniczona już wówczas, i to nie tylko ze względu na poliglotyczne ujęcie, które sprawiało, że pismo było nieprzystępne dla wielu czytelników. Równie poważnym powodem był rozwój komparatystyki we Francji i w Niemczech, ponieważ badacze skupieni w tych wielkich mocarstwach nie podzielali zainteresowania Meltzla literaturami mniejszych narodów – a szczególnie nie byli zainteresowani współpracą z badaczami z tych narodów.

Według Árpáda Berczika „śmiertelnym ciosem” zadany targanemu trudnościami czasopismu Meltzla było pojawienie się w Berlinie w 1887 roku konkurencyjnego czasopisma pod redakcją Maxa Kocha, profesora uniwersytetu w Marburgu. Meltzl skarżył się, że to nowe pismo o lepszej lokalizacji zamierzało odciągnąć czytelników oraz autorów od jego periodyku, ponieważ tytuł Kocha, „Zeitschrift für vergleichende Literaturgeschichte”, brzmiał bardzo podobnie do niemieckiego tytułu „Acta” „Zeitschrift für vergleichende Literatur”. Chociaż Meltzl studiował w Berlinie i prawdopodobnie znał Kocha, nie dowiedział się o nowym czasopiśmie od samego redaktora, ale z prasy, co było szczególnie irytujące. W pełnym żalu artykule wstępnym Meltzl próbował zaapelować do swoich odbiorców jeśli nie o zbojkotowanie swojego konkurenta, to przynajmniej o pozostanie wiernymi czytelnikami ACLU:

Dowiedzieliśmy się ostatnio z doniesień prasowych, iż czasopismo poświęcone literaturze porównawczej ma ukazywać się w Berlinie. Chociaż cieszy nas, że nawet w stolicy Goethego tak wielka dziedzina jak literatura porównawcza [...] znajduje niezależną siedzibę, równocześnie musimy wyrazić ubolewanie z powodu – z pewnością przypadkowego – podobieństwa wybranego tytułu, który niechybnie będzie mylony z niemieckim tytułem „Acta Comparationis”. Zatem chcielibyśmy niniejszym z góry prosić o zwracanie uwagi na ten fakt, tak aby przynajmniej akademicka część publiczności była świadoma różnicy między „Zeitschrift für vergleichende Literatur” (ukazującym się od stycznia 1877 roku) a „Zeitschrift für vergleichende Literaturgeschichte” (ukazującym się od lata 1886)¹³.

¹² *Islaendisch-Sizilianische Volkstradition in Magyarischem Lichte*, ACLU 1879, 3, s. 117–118.

¹³ Cytat za A. Berczik, *Hugo von Meltzl*, s. 98–99.

Czasopismo Kocha musiało się wydawać Meltzlowi prawdziwym krokiem wstecz, jak również osobistym afrontem. Publikowane w nim artykuły, pisane bez wyjątku w języku niemieckim, pochodziły niemal wyłącznie od niemieckich badaczy i koncentrowały się zdecydowanie na niemieckich relacjach literackich; pierwszy numer na przykład zawierał artykuły na temat Goethego, Uhlanda, Kleista, Lessinga oraz *Germanische Sagenmotive im Tristan-Roman*, obok innych prac zorientowanych germanistycznie, a także opracowań dotyczących chińskiej poezji i bajek afrykańskich. Ponadto berlińskie pismo cyklicznie analizowało również poezję ludową, i jeśli Meltzl czuł, że Koch usiłował go ubiec, to wrażenie owo nie mogło być całkowicie bezpodstawne, skoro analizy te często skupiały się na transylwańskim i węgierskim folklorze. Już pierwszy numer pisma Kocha zawierał krótki tekst na temat motywu z *Tristana*, który odnaleźć można w transylwańsko-cygańskiej oraz rumuńskiej poezji, podczas gdy w numerze drugim wyeksponowany został artykuł *Zur Literatur und Charakteristik des magyarischen Folklore*.

Żaden z tych artykułów nie wspomniał Meltzla ani jego czasopisma; Koch nie napomknął również o „Acta Comparationis” w swoim inauguracyjnym eseju. Esej ten mówił szeroko o zadaniach stojących przed literaturą porównawczą (badania źródłowe, estetyka, historia literacko-porównawcza, porównywanie różnych dziedzin sztuki, folklor) i odwoływał się do dziesiątek poprzedników w dziedzinie komparatystyki od XVII wieku po czasy mu współczesne, jednak wspomniani badacze i pisarze byli prawie bez wyjątku narodowości niemieckiej. Koch zamknął swój esej, podkreślając narodową wartość komparatystyki: „Literatura niemiecka oraz postęp w jej historycznym rozumieniu będzie stanowić punkt wyjścia dążeń, a także centrum uwagi <Zeitschrift für vergleichende Literaturgeschichte>”¹⁴.

Meltzl wydawał swoje czasopismo jeszcze przez rok od ukazania się berlińskiego rywala, ale po tym okresie zrezygnował; pismo Kocha wygrało. W szerszym kontekście, perspektywa wielkomocarstwowa zdominowała literaturę porównawczą na całe stulecie. W 1960 roku komparatysta Werner Friedrich, założyciel „Yearbook of Comparative and General Literature”, zauważył ironicznie, że termin „literatura światowa” rzadko odnosił się do całego świata:

Pomijając fakt, iż za tym aroganckim terminem stoją płytkość i stronniczość, zjawiska, które nie powinny być tolerowane na żadnym dobrym uniwersytecie, używanie tego terminu i tym samym obrażanie więcej niż połowy ludzkości to po prostu przejaw złych relacji publicznych (*bad public relations*) z otoczeniem. [...] Czasem, myśląc o tym bez ceremonii, dochodzę do wniosku, że nasze programy akademickie powinny nazywać się Literaturami NATO – jednak nawet to byłoby przesadą, gdyż zwykle nie zajmujemy się nawet jedną czwartą z piętnastki natowskich państw¹⁵.

¹⁴ M. Koch, *Zur Einführung*, „Zeitschrift für vergleichende Literaturgeschichte” 1877, 1, s. 1–12; s. 12.

¹⁵ W. Friederich, *On the Integrity of Our Planning* [w:] *The Teaching of World Literature*, red. H. Block, Chapel Hill, North Carolina 1960, s. 9–22; s. 14–15.

Dopiero w ostatnich latach komparatyści zaczęli odtwarzać tę prawdziwie globalną perspektywę, jaką wypracowali już Posnett i Meltzl. Możemy dziś powrócić do źródeł literatury porównawczej z nowym zrozumieniem i docenieniem złożoności sytuacji, w jakich znajdowali się ci pionierzy: szerokiego na cały świat prowincjonalizmu Posnetta i antykosmopolitycznego poliglotyzmu Meltzla. Czytane tylko przez nielicznych za ich życia „Comparative Literature” Posnetta i „Acta Comparationis Litterarum Universarum” Meltzla dziś dostarczają fascynującej lektury i razem służą nam za przewodnika w okresie odradzania się dyscypliny o prawdziwie globalnym zasięgu i oddziaływaniu.

Przekład Ewa Kowal

RENAISSANCE OF A DISCIPLINE: WORLD SOURCES OF COMPARATIVE STUDIES

The author of this article attempts to sketch out the development of contemporary comparative literature, in which a Eurocentric orientation is being supplanted by a genuine world perspective. In doing so, the author points out that the present-day widening of the research-field to the global dimensions signifies not so much a crisis of the discipline as a reference to the ideas which appeared at the time when comparative studies first emerged as a separate discipline of knowledge. The author takes a closer look at the works of two 19th-century comparative scholars, namely Hugo Meltzl, the Transylvanian founder of the journal *Acta Comparationis Litterarum Universarum*, and the Irish scholar Huteson Macaulay Posnett, noticing in them a number of groundbreaking, though later abandoned, trends for world comparative studies. Meltzl tried to broaden the field of study to include the masterpieces of other cultures and in this way to show some appreciation for the literatures of smaller European states as well as for folk literature. Posnett, on the other hand, looked for links between the development of literature and individual societies and attacked the imperial cosmopolitanism prevalent at the time, opting for a specific “global provincialism” of cultures instead.